

Żołnierze Wyklęci – Zapomniani Bohaterowie

<https://podziemiezbrojne.ipn.gov.pl/zol/biogramy/90819,Ppor-Aleksander-Kowalewski-Beben.html>
2022-08-20, 04:52



Ppor. Aleksander Kowalewski „Beben”

Aleksander Kowalewski urodził się 19 sierpnia 1914 roku w Macharcach, gmina Giby, powiat Suwałki. Był synem Władysława i Franciszki z Warakomskich. Przed wybuchem II wojny św. ukończył 7 klas szkoły powszechnej i odbył służbę wojskową w 41 Pułku Piechoty Strzelców Suwalskich im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Suwałkach (1937 r. – 1938 r.). W 1939 r. został zmobilizowany, kampanię wrześniową odbył w 1 batalionie 41 p.p., w plutonie łączności, walczącym w składzie 29 D.P. w Armii „Prusy”, w stopniu kaprała. Po ucieczce z niewoli wrócił w rodzinne strony. W 1940 r. wstąpił do Związku Walki Zbrojnej. W 1941 roku rozpoczął służbę w oddziale partyzanckim ogniomistrza Albina Drzewieckiego "Konwy". W oddziale tym był dowódcą drużyny a potem dowódcą plutonu. Następnie pełnił funkcje:

- zastępcy dowódcy plutonu "Kedyw" w sztabie obwodu suwalskiego AK
- zastępcy plutonu żandarmerii w sztabie obwodu suwalskiego AK
- dowódcy plutonu żandarmerii na terenie obwodu suwalskiego AK

Za służbę w szeregach Armii Krajowej został odznaczony:

- Krzyżem Walecznych po raz pierwszy, w dniu 3.05.1943 r., nr legitymacji 33391
- Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, w dniu 11.11.1943 r.
- Orderem Virtuti Militari kl. V , w dniu 15.08.1944 r., nr legitymacji 13269
- Medalem Wojska po raz 1, 2, 3 i 4, w dniu 9 marca 1967 r., nr legitymacji 11756
- Krzyżem Armii Krajowej, w dniu 30 sierpnia 1967 r., nr legitymacji 193

awansowany:

- do stopnia plutonowego, w dniu 11.11.1942 r.
- do stopnia sierżanta, w dniu 15.08.1943 r.
- do stopnia starszego sierżanta, w dniu 3.05.1944 r.
- do stopnia podporucznika, w dniu 15.08. 1944 r.

Aresztowany przez NKWD wraz ze swoim dowódcą ogniomistrzem Albinem Drzewieckim "Konwą", w sierpniu 1944 r. uciekł podczas konwojowania grupy w kierunku Litwy i ukrywał się, prawdopodobnie w okolicach miejsca zamieszkania. W czerwcu 1945 r. nawiązał kontakt z oddziałem samoobrony sierżanta Władysława Stefanowskiego

"Groma". Po rozbiciu oddziału i śmierci "Groma" w bitwie z Sowietami w okolicach jeziora Brożane, w dniu 12 lipca 1945 r. pozostał w konspiracji. Wtedy też rozpoczął tworzenie oddziału, w skład którego weszli ukrywający się żołnierze AK. Do września 1945 r. dowodził (wspólnie z "Sosenką" - Bolesław Rogalewski, "Wierzbą" - Stanisław Kuklewicz i "Wróblem" - Józef Miluć) "dzikim" oddziałem leśnym. We wrześniu 1945 r. oddział zostaje podporządkowany Zrzeszeniu WiN.

Na początku 1946 r., po interwencji dowództwa obwodu „Bęben” został samodzielnym dowódcą oddziału. We wrześniu 1946 r. na rozkaz prezesa obwodu suwalsko - augustowskiego WiN Józefa Grabowskiego ps. "Cyklon", "Mur", "Przytułski", "Szczyt" został dowódcą batalionu WiN i przyjął nowy pseudonim "Rejtan", którego używał raczej tylko w korespondencji z przełożonymi. We wrześniu 1946 r. podzielił oddział na trzy patrole : Józefa Myszczyńskiego "Sikory", Bolesława Rogalewskiego "Sosenki", oraz Stanisława Wiśniewskiego "Zagłoby", które działały na różnych terenach pozostając pod ogólnym dowództwem "Bębna". "Bębnowi" podporządkowany był także patrol Bolesława Małkińskiego "Młota", działający samodzielnie, lecz pozostający w stałym kontakcie z oddziałem macierzystym. W 1946 r. oddział liczył około 45 osób.

Aleksander Kowalewski ujawnił się wraz z oddziałem 25 kwietnia 1947 r. w Suwałkach. W cztery miesiące później na skutek szykan i prowokacji UB wrócił do konspiracji - przebywał w lesie z sześcioma ludźmi, wśród których znajdował się agent UB, który doprowadził, w nocy z 27 na 28 września, do rozbicia grupy. Od tego momentu Aleksander Kowalewski ukrywał się jedynie w towarzystwie Stanisława Wiśniewskiego ps. "Zagłoba".

W dniu 16 grudnia 1947 roku, na skutek denuncjacji zostali oni osaczeni przez trzydziestoosobową grupę operacyjną pod dowództwem Szefa PUBP w Suwałkach porucznika Szarało w miejscowości Małowiste, gmina Giby powiat Suwałki, w gospodarstwie Jana Chilińskiego. Po czterdziestominutowej walce "Zagłoba" zginął, zaś "Bęben" ranny dostał się do niewoli. Wyrokiem Wojskowego Sądu

Rejonowego w Białymstoku, pod przewodnictwem majora Romana Bójko, skazany w dniu 10 czerwca 1948 r. na karę dożywotniego więzienia. W dniu 14 stycznia 1955 r. wyrok zmniejszony do 15 lat więzienia, a 5 maja 1955 r. na podstawie amnestii do 10 lat. Wyzwolenie opuścił w dniu 9 maja 1956 r. Karę odbywał w więzieniach we Wronkach, Rawiczu i Sosnowcu. Po opuszczeniu więzienia osiedlił się z rodziną w Miastku w obecnym województwie pomorskim. Zmarł we wrześniu 1989 r.



Od prawej - "Bęben",
"Zagłoba", "Sosenka" i
"Sikora". Prawdopodobnie
zima 1946/47.

Oddział "Bębna" był najliczniejszym i najsilniejszym oddziałem leśnym suwalsko - augustowskiego obwodu WiN. Działalność swą prowadził od września 1945 roku do ujawnienia w dniu 25 kwietnia 1947 roku, głównie na terenie powiatu suwalskiego (choć patrolował także gminę Szczebro - Olszanka w powiecie augustowskim), w części południowo - wschodniej (gminy: Berzniki, Giby, Huta, Krasnopol, Krasnowo, Sejwy i miasto Sejny). Jako oddział zwarty funkcjonował do września 1946 roku, kiedy został podzielony na trzy patrole. Wkrótce "Bębnowi" został podporządkowany także czwarty patrol pod dowództwem Bolesława Małkińskiego ps. "Młot". Liczebność oddziału podlegała ciągłym zmianom. Należy przyjąć, iż przewinęło się przez niego około 60 partyzantów, lecz nawet w szczytowym okresie, przypadającym na

pierwsze miesiące 1946 roku, jego stan osobowy nie przekraczał 40 osób. Oddział był dobrze uzbrojony (8 r.k.m., ponad dwadzieścia pistoletów maszynowych) a większość jego członków ubrana była w mundury (przeważnie Ludowego Wojska Polskiego). Partyzanci kwaterowali w obozowiskach leśnych, które znajdowały się na uroczysku "Powstańce" w okolicy wsi Strękowizna, gmina Szczebro - Olszanka powiat Augustów, (obozowisko wyposażone było w szałas, studnię pamiętającą jeszcze powstańców styczniowych i ustęp), w okolicach wsi Tobołowo (według Mieczysława Kleszczewskiego ps. "Wyrwa" był to najbardziej "luksusowy" obóz - z baraczkami, w których stały prycze, studnią i ustępami), w okolicach wsi Macharce, gmina Giby powiat Suwałki, (szałas z choiny), w okolicach wsi Czerwony Krzyż, gmina Huta powiat Suwałki, nad jeziorami leśnymi Widne i Ślepe (dawny letni obóz partyzantów "Konwy" Albina Drzewieckiego), w lesie w okolicach wsi Danowskie, gmina Szczebro - Olszanka powiat Augustów. Bunkry zimowe znajdowały się w odległości około 1 kilometra od wsi Sarnetki, gmina Giby powiat Suwałki, na trudno dostępnym "grądzie" (dwa bunkry z pryzami i paleniskami z cegieł, które pełniły funkcje piecyków i kuchni), w okolicach wsi Frącki, gmina Giby powiat Suwałki, (bunkier o wymiarach 7x4x2 m., wyposażony w prycze i murowany piec - kuchnię), w okolicach wsi Serski Las, gmina Giby powiat Suwałki, w lesie nad jeziorem Serwy (bunkier o wymiarach 6x4x2 m., wyposażony jak wyżej, z dwoma wejściami), w okolicach wsi Strzelcowizna, gmina Giby powiat Suwałki. Oddział ujawnił się w dniu 25 kwietnia 1947 roku w Suwałkach. We wrześniu 1947 roku Aleksander Kowalewski podjął próbę reaktywowania oddziału - na jego wezwanie odpowiedziało 15 osób (w tym dwóch informatorów UB). Grupę podzielono na dwa patrole, które w szybkim czasie zostały rozpracowane i rozbite.

Za początek działalności oddziału uznać należy sierpień i wrzesień 1945 roku. Sowiecka obława w lipcu, która praktycznie rozbiła augustowski i znacznie osłabiła suwalski obwód Armii Krajowej Obywateli oraz rozwiązanie we wrześniu ostatniego oddziału leśnego Józefa Sulżyńskiego "Brzozy" spowodowały, iż wielu byłych

partyzantów ukrywało się grupkami, bądź samodzielnie bez kontaktu z dowództwem obwodu. Z czasem wokół Józefa Milucia ps. "Wróbel", Stanisława Kuklewicza ps. "Wierzba" i Aleksandra Kowalewskiego ps. "Bęben" zaczęli gromadzić się inni ukrywający się żołnierze podziemia tworząc „dziki” oddział partyzancki. Oddział nie miał dowódcy, co źle wpływało na morale partyzantów i prowadziło do wewnętrznych konfliktów. "Bęben" jako najstarszy stopniem (starszy sierżant) rościł sobie prawa do dowodzenia, lecz napotkał na opór ze strony "Wierzby" i "Wróbla", którzy mieli odmienny pogląd na kwestię dowodzenia grupą, a także i swoich stronników. „Bęben”, który jako były dowódca plutonu żandarmerii przy sztabie Suwalskiego Obwodu Armii Krajowej, miał co prawda za sobą grupę "żandarmerii", którą utworzył, a w skład której wchodził: Stanisław Wiśniewski "Zagłoba", Jan Nazarkowski "Sokół", Józef Myszczyński "Sikora" i Tadeusz Kowalewski "Jastrząb", lecz nie zdecydował się na konfrontację, która mogła skończyć się walką bratobójczą. Mimo braku dyscypliny i wewnętrznego rozbitcia oddział funkcjonował prowadząc głównie akcje zaopatrzeniowe (przeważnie u sympatyków władzy ludowej) i likwidacje ludzi zagrażających partyzantom, ich rodzinom i współpracownikom.



Mieczysław Kleszczewski
ps. "Wyrwa"

Największe zagrożenie dla konspiracji stanowili konfidenci - ich

neutralizacja stanowiła konieczność. Dla Urzędu Bezpieczeństwa pracowali donosiciele, zwerbowani jeszcze "za pierwszego Sowietą" jak i nowi, którzy przystąpili do współpracy dobrowolnie lub pod przymusem. Winni, lub podejrzani otrzymywali ustne bądź pisemne ostrzeżenia z żądaniem zaprzestania działalności, następnie w przypadku stwierdzonej dalszej "roboty" donosicielskiej, otrzymywali karę chłosty (mężczyźni) lub obcięcia włosów (kobiety) i konfiskaty części majątku (ubrania, żywność, konie). Stosowano także karę polegającą na nakazie opuszczenia na stałe terenu kontrolowanego przez oddział (banicja). Tym najbardziej zaangażowanym i najbardziej niepoprawnym wymierzano karę śmierci. Komuniści przedstawiali najczęściej zlikwidowanych agentów i współpracowników jako ludzi zupełnie niewinnych lub co najwyżej "zwolenników nowej władzy" - tworząc w ten sposób mit o "zaślepienych nienawiścią reakcyjnych bandytach". Co więcej wszystkie niewyjaśnione zabójstwa, a nawet te, o których wiadano, iż nie są dziełem partyzantów właśnie im przypisywano. Tymczasem, być może z nielicznymi wyjątkami, które były tragicznymi pomyłkami lub wynikiem osobistych porachunków członków podziemia, wyroki wymierzano z pełnym przekonaniem o winie, na podstawie przechwyconych dokumentów Urzędu Bezpieczeństwa lub na podstawie przeprowadzonego wywiadu.

Latem i jesienią 1945 roku partyzanci grupy "Bębna" przeprowadzili następujące akcje likwidacyjne: w dniu 24 sierpnia 1945 roku, w miejscowości Pokrowsk gmina Giby powiat Suwałki, zastrzelono Wacława Pogorzelskiego. W sierpniu został zastrzelony mieszkający we wsi Budwieć gmina Giby powiat Suwałki Leon Janczulewicz, który podczas obławy lipcowej wydał w ręce Sowietów mieszkańców swojej wsi współpracujących z Armią Krajową - wyrok wykonał Czesław Łukuć ps. "Dąb". We wrześniu (inne źródła podają datę 4 października) zabita została mieszkanka wsi Białogóry, gmina Giby powiat Suwałki Melania Czekało - wyjątkowo "wydajna" współpracownica Sowietów. Podczas lipcowej obławy, jako osoba wcześniej związana z podziemiem, wskazywała Rosjanom osoby związane z Armią Krajową, sporządzała listy do aresztowań, a także czynnie uczestniczyła w zatrzymaniach. Wyrok wykonał Stanisław

Zubowicz ps. "Wilk" (po dokonanej egzekucji ojcu Melanii zarekwirowano wóz z dwoma końmi, trzy świnie i odzież). W dniu 15 października zlikwidowano w Sejnach członka PPR i współpracownika UB Wacława Moroza.

Dnia 5 grudnia 1945 roku oddział, w składzie ok. 15 żołnierzy pod dowództwem "Sosenki" przeprowadził akcję na Sejny. Celem akcji było ukaranie konfidentów, zdobycie zaopatrzenia oraz wywołanie odpowiedniego oddźwięku propagandowego. Miasteczko zostało opanowane wieczorem praktycznie bez wystrzału. Zajęto posterunek MO, rozbito spółdzielnię, magistrat a także miejscowy komitet PPR, w którym odbywało się właśnie zebranie aktywu. Na opanowanym posterunku MO urządzono punkt zborny dla zatrzymanych, którym w większości wymierzono karę chłosty. Na miejscu, we własnym mieszkaniu, zastrzelono funkcjonariusza MO Konstantego Puzynowskiego. Wyrok był odwetem za zastrzelenie przez Puzynowskiego członka oddziału "Skowronka" (Stanisława Rogalewskiego). Puzynowski zastrzelił go w dniu 8 sierpnia 1945 roku, podczas snu w stodole gospodarza Jana Świsłowskiego we wsi Aleksiejówka, gmina Giby, powiat Suwałki, bez podjęcia próby aresztowania czy choćby wylegitymowania. Z zebrania PPR, na którym było około 25 członków, zabrano tylko dwóch: Waleriana Jaworowskiego i Stanisława Łabanowskiego - nie można więc mówić o bezwzględnym zabijaniu członków partii. Łabanowski zdołał ocalić życie, prosząc o jego darowanie i obiecując zaprzestanie działalności na rzecz organów bezpieczeństwa, Jaworowskiego rozstrzelano. Zdobyczą partyzantów stały się cztery karabiny, dwa pistolety maszynowe i trzy jednostki broni krótkiej, dwie maszyny do pisania, papier, pieniądze w kwocie 65 tysięcy w gotówce i około 100 tysięcy w towarze (na taką sumę wyceniono zabrane towary. Jednakże część towarów z rozbitej spółdzielni zabrali mieszkańcy Sejn). Po akcji bezpieczeństwa przy udziale wojska rozpoczęła masowe aresztowania, wysyłając w teren łączone grupy operacyjne. Jedną z takich z takich grup pod dowództwem oficera PUBP Suwałki, członka ZMW i PPR Eugeniusza Kaczmarczyka wpadła w zasadzkę urządzoną przez partyzantów "Bębna" pod wsią Okółek, gmina Giby, powiat Suwałki.

Kaczmarczyk zginął na miejscu, żołnierze poddali się i po rozbrojeniu zostali zwolnieni. Propaganda komunistyczna uczyniła z Kaczmarczyka swojego męczennika - partyzantom zarzucano wielogodzinne torturowanie rannego funkcjonariusza. Nie potwierdzają tego ani relacje żyjących uczestników zajścia, ani żadne dokumenty (w tym protokoły przesłuchań). W dniu 13 grudnia 1945 roku został aresztowany, głównie dzięki zeznaniom Łabanowskiego, w Berżnikach, powiat Suwałki, w mieszkaniu Czesławy Kozakiewicz Bronisław Siergiej ps. "Chmura". Przesłuchiwany przez chorążego UB Igora Burdzieja i innego oficera śledczego Romana Dyndo, a przedtem skutecznie "zmiękczony" przez zatrzymującego go Mieczysława Strzyżykowskiego, "Chmura" wydał szereg osób związanych z oddziałem. Nie ocaliło mu to życia bowiem Wojskowy Sąd Rejonowy na sesji w dniu 28 października 1946 roku, w składzie por. Zbigniew Furtak, plut. podch. Teodor Cichosz, kapr. Bolesław Paszun skazał go na karę śmierci - wyrok wykonano 13 grudnia 1946 roku.

W książce ...

W książce "Zanikające Echa" Aleksander Omilianowicz (nota bene był kierownik sekcji III d/s walki z bandytyzmem w suwalskim Urzędzie Bezpieczeństwa) napisał: "Z ujętym Siergiejem ruszyliśmy dalej. Pokazywał nam różne kryjówki bandytów, ale były one puste. Udało nam się tylko zaskoczyć w jednej z kryjówek bandytę o pseudonimie "Smok"."

W rzeczywistości Franciszek Łucznik nie był członkiem oddziału, nie należał też do siatki był osiemnastoletnim chłopakiem, który chciał mieć akordeon. Poprosił "Chmurę" o pomoc w jego kupnie - ten stwierdził, że ma możliwość załatwienia instrumentu bez konieczności płacenia. Akordeon został zabrany jednemu z gospodarzy litewskich z okolic Berżnik. Był to jedyny przypadek współpracy Łuczniaka z "Chmurą", a nie z partyzantką. Mimo to Franciszek Łucznik został skazany na 10 lat więzienia, z czego odsiedział 6 lat. Abstrahując od niewątpliwiej winy, trudno go jednak uznać za "bandytę", gdyż nawet jego pseudonim („Smok”) wymyślił skatowany "Chmura",

prawdopodobnie już po zatrzymaniu.

Po zakończeniu operacji przez resort bezpieczeństwa partyzanci uderzyli ponownie, tym razem na Giby. W dniu 16 grudnia opanowali posterunek milicji i rozbili siedzibę gminy. Na posterunku znajdowało się ośmiu funkcjonariuszy, którzy nie stawiali żadnego oporu. Partyzanci zabrali ze sobą milicjanta Witolda Maśkiewicza, który wykazał się wyjątkową gorliwością w ściganiu podziemia i rozstrzelali go razem ze współpracownikami UB Józefem Romańskim i jego synem Józefem.

Niestety brak dowódcy, a co za tym idzie brak dyscypliny powodował demoralizację w partyzanckich szeregach. Nagminnie nadużywano alkoholu, co prowadziło do burd i zatargów, a co więcej część żołnierzy zaczęła parać się pospolitymi rabunkami.



Kpt. Stanisław Malesiński
ps. „Lew”, „Tadeusz”

W styczniu 1946 roku dowództwo obwodu objął kapitan Stanisław Malesiński pseudonim „Lew” „Tadeusz”, który bezzwłocznie przystąpił do robienia porządków w obwodzie. Nakazał Józefowi Grabowskiemu pseudonim „Cyklon”, „Mur”, „Przytułski”, „Szczyt”, którego mianował swoim zastępcą, kontynuowanie rozpoczętego już w sprawie rabunków śledztwa i bezwzględne ukaranie winnych.

Śledztwo wykazało, że rabunkami parali się pełniący funkcję organizacyjną w terenie Judycki (imię i pseudonim nieznane), jego szwagrowie Stanisław Kuklewicz "Wierzba" i Bronisław Kuklewicz "Świerk" a także Stanisław Zubowicz "Wilk" i nieznany z nazwiska Otto "Brzoza". Do zabezpieczenia prowadzących śledztwo i wykonania wyroku ściągnięto operujący w okolicach Bakalarzewa, Filipowa i Raczek patrol likwidacyjny Wacława Górskiego pseudonim "Oko". "Brzoza", "Świerk", "Wierzba" i "Wilk" zostali rozstrzelani, zaś tę część zagrabionego przez nich mienia, którą udało się odzyskać zwrócono właścicielom. Kary uniknął Judycki, który w tym czasie był zatrzymany przez UB Suwałki. Po powrocie do domu, gdy dowiedział się o losie swoich kompanów i o tym iż jest poszukiwany, zbiegł i nawiązał jawną współpracę z UB. W jego domu grupa operacyjna UB przebywała kilkanaście dni licząc na to, iż uda się jej schwytać członków grupy likwidacyjnej. Partyzanci poinformowani o zasadzce nie pojawili się.

W związku z powyższym zasadzkę zwinięto, zaś Judyckiego przeniesiono do UB w Poznaniu, gdzie pełnił obowiązki gospodarza kuchni. Zdecydowane działanie dowództwa obwodu zaprowadziło ład i dyscyplinę wśród partyzantów. Samodzielnym dowódcą oddziału mianowano ppor. Aleksandra Kowalewskiego "Bębna" i zobowiązano go do utrzymywania ścisłej wojskowej dyscypliny wśród podległych mu żołnierzy.

Wiosną 1946 r., wobec ponownego wzrostu liczebnego zbrojnego podziemia i jego dużej aktywności "władza ludowa" zmieniła taktykę walki. W terenie utworzono stałe posterunki złożone głównie z żołnierzy 57 p.p. z 18 Dywizji Piechoty, którzy zmienili żołnierzy 1 Dywizji Piechoty uznanych za zdemoralizowanych i podatnych na wpływy "bandytów". Z posterunków tych wyruszały w teren grupy operacyjne, liczące od 10 do 40 żołnierzy z przydzielonymi do nich funkcjonariuszami UB. Przeczesały one okoliczne wsie w poszukiwaniu współpracowników podziemia, dokonywały aresztowań, prowadziły działalność propagandową. PUBP Suwałki zorganizował także "bandycką grupę pozorowaną" dowodzoną przez wspomnianego

już Aleksandra Omilianowicza. Ich duża mobilność, szeroki zasięg operowania i duża skuteczność powodowała osłabienie siatki terenowej podziemia, utrudniała działania oddziału "Bębna" i sprzyjała rozwojowi siatki wywiadowczej UB w terenie.

Powyższe energiczne działania resortu, a zwłaszcza liczne aresztowania ludzi stanowiących bazę i zaplecze oddziału (w marcu i kwietniu nastąpiło aresztowanie kierownictwa suwalskiego WiN z prezesem Mieczysławem Ostrowskim ps. "Kropidło") wymusiły zmianę sposobu prowadzenia walki i zepchnęły "Bębna" do defensywy.

W marcu, kwietniu i maju nie przeprowadził żadnych większych akcji zajmując się głównie działalnością propagandową przed zbliżającym się referendum, analizowaniem postępowania przeciwnika i odbudową siatki terenowej. W ramach akcji propagandowej rozklejano ulotki i afisze w niemal każdej wsi w rejonie działania, co doprowadzało przeciwnika do hysterii - powołano specjalne grupy operacyjne, których głównym zajęciem było usuwanie materiałów propagandowych podziemia, czego często w obawie przed partyzantami, czynić nie chciały władze lokalne. Kilkakrotnie dochodziło do starć, w których obie strony nie ponosiły jednak większych strat. Na przykład w dniu 3 kwietnia 1946 roku miała miejsce potyczka w okolicach wsi Głęboki Bród. Było to przypadkowe spotkanie, które zakończyło się kilkunastominutową wymianą strzałów i odskokiem partyzantów.

Tymczasem w relacji przedstawicieli "władzy ludowej" wyglądało to tak: "...grupa operacyjna 57 p.p. w sile 1+5 działająca łącznie z grupą milicji 1+14 zaatakowana została przez dwukrotnie silniejszą bandę. W wyniku zawiązanej walki banda wycofała się. Zdobyto: 46 bandytów, 1 kb, 2 konie z wozem, 1 maszynę do pisania. Straty własne: 1 milicjant ranny".

Zaiste groźni musieli być to bandyci, skoro na 46 osób posiadali jeden karabin. Liczba zatrzymanych może się zgadzać, z tym, że była to prawdopodobnie ludność cywilna z okolicznych wiosek, a nie

partyzanci.

W okresie przed tzw. referendum ludowym "Bęben" nie wykonywał likwidacji konfidentów, natomiast kilkakrotnie dokonał akcji zaopatrzeniowych oraz przeprowadził akcję wymierzoną w urzędników starostwa powiatowego w Suwałkach, zbierających kontyngent (akcję przeprowadził w połowie maja patrol pod dowództwem "Wróbla").

O wydarzeniu tym informuje dodatkowy wykaz do meldunku za trzecią dekadę maja 1946:

"Mikołajewsk, powiat Suwałki - Na powracające z akcji kontyngentowej samochodu starostwa powiatowego w Suwałkach 6 bandytów w mundurach W.P. uzbrojonych w automaty i k.b.k. dokonało napadu. Asystujący milicjant został rozbrojony. Za ostrzeliwanie się chcieli go zabić, jednak na prośby ludności darowali mu życie wymierzając w zamian 40 kijów. Pobity został również referent świadczeń rzeczowych Hiczewski Leon, który dostał 20 kijów. Samochód bandyci oblali benzyną i spalili. Dowodził bandą „Wróbel”.

W dniu 5 kwietnia w okolicach Krasnopola powiat Suwałki zlikwidowano funkcjonariusza PUBP Suwałki Jana Jutkiewicza.

W dniu 5 maja 1946 roku w okolicach wsi Płaska, gmina Szczebro - Olszanka powiat Augustów, konfident UB Antoni Wysocki natknął się przypadkowo na partyzanta z patrolu Stanisława Siedleckiego ps. "Klon", "Wierny", Eugeniusza Gołębiowskiego ps. "Gabryś". Wysocki myśląc, że "Gabryś" go śledzi strzelił do niego kilkakrotnie raniąc go w bok. Rannemu koledze pospieszyli z pomocą przebywający w pobliżu partyzanci z oddziału "Bębna" Czesław Dzimitrowicz ps. "Lech", "Wrona" i Franciszek Miluć ps. "Karp". Wysocki schował się na strychu w jednym z gospodarstw i ostrzeliwał się, jednak partyzanci dysponując erkaemem szybko go unieszkodliwili.



Izydor Margiewicz ps.
"Bazant" i Franciszek
Mituć ps. "Karp".

W dniu 18 czerwca oddział zaatakował posterunek MO w Gibach, na którym prócz milicjantów kwaterowali żołnierze WOP przydzieleni do ubezpieczenia obwodu głosowania. Była to swoista demonstracja siły mająca na celu nie zabijanie żołnierzy czy milicjantów (po obu stronach nie było strat), lecz raczej zniechęcenie ich do aktywnych działań w terenie. W dniu 27 czerwca w Krasnopolu został zastrzelony kapitan Armii Czerwonej Gurgien Markusjan.

Organizowane przez siły bezpieczeństwa obławy nie dawały efektów. "Bęben" unikał starć z grupami operacyjnymi ostrzegany przez informatora w suwalskim UB Władysława Dyczewskiego ps. "Kanapka". "Kanapka" zwerbowany latem 1945 roku przez członka siatki terenowej Antoniego Gwiazdowskiego ps. "Wrzawa" dostarczał informacji aż do początków 1947 r. , kiedy został aresztowany. Skazany na 15 lat więzienia, po opuszczeniu którego, w 1955 roku został zamordowany - "spadł z roweru, jadąc po pijanemu w Augustowie" - tak brzmiała wersja oficjalna.

Nie był to jedyny mord skrytobójczy - wykonawca wyroku na Henryku Mereckim ps. "Kluska" partyzancie AK, który podjął w 1944 roku współpracę z Armią Czerwoną i kontynuował ją mimo wyraźnego zakazu dowództwa w 1945 roku, Stanisław Wnukowski ps. "Wicher", "Wariat", już po ujawnieniu w 1947 roku, "wypadł" z pociągu kiedy

udawał się do rodziny w Poznańskie.

Po referendum wznowiono likwidację konfidentów i osób podejrzanych o współpracę z UB. Do września, kiedy nastąpiła reorganizacja oddziału wykonano dziewięć egzekucji.

W dniu 5 lipca w miejscowości Berzniki zastrzelony został współpracownik PUBP Suwałki Antoni Soroko (złożył między innymi zeznania obciążające "Chmurę"). W dniu 10 lipca w miejscowości Buda Ruska gmina Huta powiat Suwałki zlikwidowano konfidenta UB Iwanow Kudzię. W nocy z 23 na 24 lipca w miejscowości Romanowce, gmina Krasnopol powiat Suwałki, zabity został Kazimierz Paszkiewicz. W dniu 24 lipca w miejscowości Łapuchowo gmina Krasnopol powiat Suwałki zabity został Eugeniusz Pawlukanis. W nocy z 28 na 29 lipca w BerzNIKACH zabity został Bronisław Wojnowski. W dniu 1 sierpnia patrol Bolesława Rogalewskiego "Sosenki" zastrzelił na kolonii Giby współpracownika MO Stanisława Burbę. W dniu następnym między wsią Czarna Buchta a Jeglinuiec gmina Krasnopol powiat Suwałki zlikwidowano dwóch współpracowników podziemia, podejrzewanych o współpracę z UB (i prawdopodobnie odpowiedzialnych za część aresztowań członków WiN, na wiosnę 1946 roku, między innymi dowódcy batalionu "Las" [Sejny] Ryszarda Dziemiana ps. "Kudłacz", a następnie dowódcy kompanii "Groch" [Sejwy] Piotra Krupińskiego ps. "Mak"), Józefa Rydzewskiego i Antoniego Sztabińskiego.

W dniu 13 sierpnia w miejscowości Łanowiec powiat Suwałki zabity został chorąży MO Antoni Sowul (Sibul, Sibula), a w dniu 16 sierpnia w okolicach wsi Strzelcowizna, gmina Giby, powiat Suwałki Stanisław Głowacki - mieszkaniec Strzelcowizny, którego jako konfidenta PUBP Suwałki wskazał wcześniej już wspomniany wywiadowca Władysław Dyczewski "Kanapka".

We wrześniu 1946 roku, po akcji na Filipów, w której oddział nie brał udziału, do obozu "Bębna" przybył na wizytację pełniący obowiązki komendanta obwodu Józef Grabowski "Cyklon", "Mur", "Przytułski", "Szczyt". Po dokonaniu przeglądu oddziału, obozowiska i broni,

dokonał reorganizacji oddziału. Ze względu na częste "iskwienie" między "Bębem" a "Wróblem", zabrał tego drugiego z oddziału powierzając mu utworzenie własnego patrolu. "Bębna" mianował oficjalnie dowódcą batalionu "Las", nadając mu jednocześnie nowy pseudonim "Rejtan". Nakazał mu działanie w ścisłej współpracy z Michałem Kaszczykiem ps. "Stały", który pełnił obowiązki zastępcy "Cyklona" i szefa wywiadu, zwłaszcza w kwestii wydawania i wykonywania wyroków śmierci. Także dokonywanie akcji zaopatrzeniowych uzależnione miało być od zgody "Stałego" (co miało zapobiegać niekontrolowanym rekwizycjom i rabunkom). Jednocześnie zasugerował podział oddziału na patrole i zezwolił kilku partyzantom na przejście do innych oddziałów (do grupy Stanisława Siedleckiego ps. "Klon", "Wierny" przeszli między innymi Franciszek Miluć "Karp" i Czesław Dzimitrowicz "Lech", "Wrona"). W ramach wywiadu wewnętrznego do grupy "Bębna" przydzielony został Mieczysław Kleszczewski "Wyrwa" - miał on za zadanie kontrolowanie poczynań "Bębna", który znany był z porywczosci i tendencji "wodzowskich".

W dniu 10 września "Bęben" przeprowadził akcję w miejscowości Płociczno - Tartak. W miejscowości tej była silna komórka PPR, stąd wywodziło się wielu funkcjonariuszy UB i milicji czynnie występujących przeciw partyzantce - ich spacyfikowanie pozwoliłoby na ograniczenie zagrożenia, które ich działalność przysparzała partyzantom, ich współpracownikom i członkom ich rodzin. Udana uderzenie w "gniazdo komunistów" wywołałoby także odpowiedni oddźwięk propagandowy. Innym zadaniem partyzantów była rekwizycja mąki na potrzeby oddziału, którą przeprowadzić miano w młynie państwowym w pobliskiej Gawrych - Rudzie. Większości poszukiwanych nie zastano w domach, kilku osobom wymierzono karę chłosty oraz uprowadzono a następnie zastrzelono sekretarza PPR Kazimierza Józefowicza, zaopatrzone się również w mąkę. W drodze powrotnej do obozowiska, które znajdowało się w okolicach wsi Tobołowo, gmina Giby, powiat Suwałki, agent UB znajdujący się w oddziale podziurawił worki, a sypiąca się z nich mąka znaczyła trasę odwrotu. Po tych śladach do obozu trafiła grupa operacyjna 57 p.p. "Bęben" walki nie podjął, oddział uległ rozproszeniu, strat w ludziach

nie poniósł, jednak dobrze wyposażony obóz uległ całkowitemu zniszczeniu i dekonspiracji. Oddział zgrupował się w starym leśnym obozowisku "Konwy" w okolicach wsi Macharce, gmina Giby, powiat Suwałki.

To wydarzenie prawdopodobnie przyspieszyło decyzję "Bębna" o reorganizacji oddziału. W związku ze zbliżającą się zimą i wykonując polecenie "Cyklona" "Bęben" postanowił podzielić oddział. Posunięcie to zwiększało mobilność partyzantów, zmniejszało ryzyko rozbicia w jednej potyczce i pozwalało na efektywne zaopatrzenie żołnierzy.

Dowództwo nad patrolem, którego obszarem działań miał być rejon Gib, Krasnopola i Sejn objął Bolesław Rogalewski ps. "Sosenka".

Dowódcą drugiego patrolu mianowany został Józef Myszczyński ps. "Sikora" - operować miał w okolicach Okółka, Strzelcowizny, Mikaszówki aż do okolic Augustowa.

Trzecim patrolem, z którym stale przebywał "Bęben", dowodził Stanisław Wiśniewski ps. "Zagłoba".

Patrol ten stacjonował najpierw w okolicach Sarnetek, a po dezercji Zygmunta Rutkowskiego ps. "Tur" (prawdopodobnie w końcu października lub w listopadzie), w związku z uzasadnionym podejrzeniem naprowadzenia przez niego sił bezpieczeństwa, obóz przeniesiono w okolice miejscowości Danowskie, gmina Szczebro - Olszanka powiat Augustów, gdzie oddział dotrwał do amnestii.



Michał Kaszoczyk ps.
"Stały".

Warto chyba poświęcić więcej miejsca "sprawie "Tura". Zygmunt Rutkowski "Tur" jest postacią wieloznaczną i tajemniczą. We wrześniu 1939 roku został zmobilizowany jako ochotnik i jako taki aresztowany przez Sowieców na terenach Grodzieńszczyzny, a następnie przekazany stronie niemieckiej. Jako jeńiec przebywał w obozie, w okolicach Monachium, skąd został zwolniony w 1942 roku, ze względu na zły stan zdrowia. Powrócił do domu, do Płociczna i podjął pracę w tartaku. Był członkiem siatki terenowej AK. W styczniu 1945 roku rozpoczął pracę w suwalskim UB lub Powiatowej Komendzie MO. Wiosną 1945 roku dezertuje ze służby (tak twierdzi jego siostra Teresa Bednarczyk z d. Rutkowska) lub zostaje skierowany przez UB do rozpracowywania partyzantki jako "dezerterski". Za tą drugą możliwością świadczą relacje żyjących partyzantów, jak i (lecz jest to tylko hipoteza) fragmenty zbeletryzowanych wspomnień funkcjonariusza PUBP Suwałki Adama Przekopa zawarte w książce "Mgły nad jeziorem". Jest to "dzieło" wątpliwej wartości historycznej, lecz zawierające także nieco faktów. O Zygmuncie Rutkowskim "Turze", który w książce występuje (tak zakładam) jako Zygmunt Terlecki ps. "Bizon" autor napisał:

"Prawda dla niektórych z was będzie przykra, bo wiem, że wielu nawet przyjaźniło się z Zygmuntem Terleckim - kontynuował szef Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa. - Trudno mieć o to do nich pretensje. Był przecież taki sam jak

my wszyscy, więc kto mógł przypuszczać, że zdezerteruje z bronią w ręku do bandy "Bębna"?" - str. 40.

I dalej:

"W Urzędzie wiadano o zażyłości Wiktora z Zygmuntem i po odprawie u szefa zaczął on wyczuwać jakąś pustkę wokół siebie. (...). Postanowił zgłosić się z raportem do szefa Urzędu. (...) " - Bo czy to moja wina, że przyjaźniłem się z o wiele starszym od siebie kolegą, że zaufałem mu i uważałem go za kumpla - nie dobierał słów i nie panował nad swoim głosem. - Zaufanie rzecz ważna, a co najważniejsze, źle go nie ulokowałeś! - Nie rozumiem... - Co tu jest do rozumienia. Terlecki otrzymał zadanie i sumiennie je wykonuje". - str. 41-42.

I wreszcie:

"Zygmunt Terlecki w oddziale był „Bizonem”, chociaż pseudonim nie pasował do jego sylwetki”. - str. 52.

Te zdania i wiele innych pozwalają chyba zidentyfikować Zygmunta Terleckiego "Bizona" jako Zygmunta Rutkowskiego "Tura", lecz nie dają jednak zupełnej pewności. Następną pewną informacją jest to, iż Zygmunt Rutkowski ujawnił się w ramach amnestii wrześniowej 1945 roku. Dokonał tego w Warszawie, a następnie wyjechał do rodziny w okolicy Grajewa, gdzie ożenił się. Wraz z żoną wrócił do Płociczna i zamieszkał w domu rodzinnym, utrzymując kontakt z partyzantką winowską. Jako osoba wzbudzająca podejrzenia partyzantów (przebywał w domu, nie ukrywał się, chętnie przynosił pocztę z Suwałk) został uprowadzony we wrześniu 1946 roku do obozu "Bębna", gdzie pełnił służbę w obozie i miał zakaz oddalania się. Po

pewnym czasie zbiegł z obozu, zaś wysłani jego śladem dwaj partyzanci Mieczysław Kleszczewski "Wyrwa" i Antoni Buraczewski "Kruk" natknęli się w jego domu, dokąd prowadziły ślady, na żołnierzy LWP. Według relacji siostry "Tura", w obawie przed represjami ze strony partyzantów, został wraz z żoną przewieziony do Suwałk, gdzie zamieszkali w mieszkaniu znajdującym się na terenie Urzędu Bezpieczeństwa. Następnie po "wyciszeniu terenu" na skutek akcji amnestyjnej w kwietniu 1947 roku podjął pracę jako kierownik Państwowych Zakładów Zbożowych w Szypliszkach. Prawdopodobnie w 1948 roku był zatrzymany przez UB, lecz wyszedł na wolność po śledztwie. Zarówno sam Zygmunt Rutkowski (w listach pisanych do byłych kolegów z partyzantki) jak i jego siostra twierdzą, iż jego dezercje - ta pierwsza z UB jak i druga z partyzantki spowodowane były wyłącznie faktem niegodzenia się przez niego na metody walki stosowane przez obie strony. Jak było naprawdę na razie nie wiadomo...

We wrześniu do „Bębna” dołącza, skierowany przez dowódcę batalionu WiN Kazimierza Bieniawskiego ps. "Kmicic" Bolesław Małkiński ps. "Czarny", "Młot", który z siedmioma ludźmi operował w okolicach Berżnik i Ogrodnik.

Do tego patrolu dołączył, jako zastępca "Młota" i zaufany "Bębna" Czesław Dzienisiewicz ps. "Granat". Był on, jak się później okazało, agentem UB Niewiadomą pozostaje jednak od kiedy współpracował z bezpieczeństwem. Czy przybywając do "Bębna" jako dezerterski z WP był celowo przysłanym agentem, czy współpracę podjął w późniejszym czasie. W 1950 roku fakt jego współpracy z "bezpieczeństwem" był "publiczną tajemnicą", dzięki czemu nie powiodła się "kombinacja operacyjna" WUBP w Białymstoku z jego udziałem, aresztowani partyzanci widzieli go w mundurze bezpieczeństwa w randze plutonowego, co więcej uczestniczył w przesłuchaniach, a następnie został nagrodzony przez swoich mocodawców posadą dyrektora w banku w Olecku. Z drugiej strony cieszył się dużym zaufaniem "Bębna", człowieka nieufnego, doświadczonego partyzanta, wykonywał osobiście wiele wyroków śmierci, był postrzegany jako

bezkompromisowy i zawzięty przeciwnik komunistów.

W dniu 27 października partyzanci ponownie weszli do Płociczna, gdzie w tym dniu odbywała się zabawa taneczna. Na sali znajdowało się 11 żołnierzy 57 p.p. (byli oni na tzw. "lewiźnie", czyli przebywali na sali bez zgody przełożonych). Partyzanci, w obecności ludności cywilnej rozebrali z mundurów żołnierzy (zabrano 6 kompletów mundurowych), a następnie puścili ich wolno.

Ta akcja została uznana przez dowództwo 57 p.p. za skazę na honorze armii i wywołała wręcz histeryczną reakcję. W meldunku dekadowym za I dekadę listopada 1946 roku, szef II wydziału sztabu 18 dywizji piechoty kapitan Malinowski i szef sztabu pułkownik dyplomowany Szaryj pisali:

"1 listopada, Płociczno pow. Suwałki; Dowódca 57 p.p. podpułkownik Naumow przeprowadził osobiście operację w związku z rozmundowaniem grupy żołnierzy pułku na zabawie. W wyniku akcji ustalił, że w m. Płociczno ob. Kleszczewski ma trzech synów z których jeden znajduje się w bandzie, 2-gi jest łącznikiem bandy, 3-ci pracuje w tartaku. D-ca pułku dał ob. Kleszczewskiemu termin do 4.XI r.b. godz. 16 zwrócić mundury i złożyć broń, w przeciwnym razie całe jego mienie zostanie skonfiskowane na zakupienie mundurów, gdyż jak wykazało śledztwo rodzina Kleszczewskich była tym bodźcem ażeby żołnierze przyszli na zabawę i istnieje przypuszczenie że była w związku z tym urządzona specjalna zasadzka. O ile mundury nie zostaną zwroczone w oznaczonym terminie, oddział 1 kompanii 57 p.p. będzie nadal stał garnizonem w m. Płociczno na wyżywieniu rodzin bandytów i ludności całej wsi Płociczno".

Prócz tych działań (faktu tego nie potwierdza Mieczysław Kleszczewski pseudonim "Wyrwa") w teren rzucono liczne grupy operacyjne.

Jedna z nich, pod dowództwem por. Wyspiańskiego w dniu 23 listopada, w miejscowości Okółek, gmina Giby powiat Suwałki,

osaczyła, Romana Malinowskiego ps. "Błękitny". "Błękitny" z bratem Stanisławem "Wrzosem", za pozwoleniem "Bębna", poszli do rodzinnej wioski w celu zmiany bielizny i zdobycia prowiantu. Po przybyciu do Okółka "Wrzos" zostawił bratu broń, umieścił go w zaufanym wydawało się domu Gabrieli Cychanowicz (żony gajowego, aresztowanego i wywiezionego przez Sowietów podczas "obławy lipcowej" żołnierza AK), a sam udał się do domu rodziców. O pobycie "Błękitnego" ktoś ("Bęben" miał otrzymać informację że był to Henryk Cychanowicz działający z polecenia matki) powiadomił milicję. Grupa Operacyjna po otoczeniu gospodarstwa wezwała partyzanta do poddania się, na co odpowiedział on strzałami. Po dwudziestominutowej walce z ponad trzydziestoosobową grupą operacyjną został ranny i prawdopodobnie dobity przez por. Morawskiego. Ciało jego zostało zakopane na drodze przy gajówce. Gabriela i Henryk Cychanowicz zostali zastrzeleni przez ludzi "Bębna" 21 grudnia 1946 r.

Do końca stycznia 1947 r., kiedy praktycznie zaprzestano akcji zaczepnych, przeprowadzono jeszcze około 20 akcji likwidacyjnych. W dniu 2 października w Gibach zlikwidowany został funkcjonariusz MO Marian Niedziejko. W połowie października, w miejscowości Michnowce gmina Krasnopol powiat Suwałki, patrol Bolesława Małkińskiego "Młota" powiesił, na rozkaz "Bębna" konfidenta UB Józefa Tomkiewicza. W dniu 25 października w Mikaszówce gmina Lipsk powiat Augustów patrol "Sikory" zlikwidował funkcjonariusza PUBP Augustów, członka PPR Józefa Szostaka, który pełnił funkcję "skrzynki kontaktowej" dla współpracowników augustowskiego PUBP, brata "sławnego" szefa w/w urzędu Jana Szostaka. W dniu 3 listopada, w miejscowości Jeziorzki powiat Suwałki zabity został Wincenty Rosowski. W nocy z 5 na 6 listopada w miejscowości Podgibki gmina Giby powiat Suwałki patrol "Sosenki" zlikwidował Józefa Grygo. W dniu 27 listopada, w miejscowości Pojeziorki, gmina Giby powiat Suwałki, czteroosobowy patrol pod dowództwem "Sikory" zlikwidował konfidentkę PUBP Augustów Eugenię Krajewską. Jej ojciec, który miał być odprowadzony do obozu partyzantów celem przesłuchania zdołał zbiec.

Krajewska wzięła jednolicie umundurowanych partyzantów za część wojskowej grupy operacyjnej i wskazała z nazwiska czterech gospodarzy z jej wsi jako współpracowników "bandy" i poinformowała, iż jest ona "na kontakcie" w PUBP Augustów.

W dniu 2 grudnia patrol "Sosenki" udał się do Sejna w celu likwidacji sekretarza komitetu miejskiego PPR Feliksa Kalwejta (w dniu 5 grudnia 1945 roku był nieobecny w mieście, dzięki czemu uniknął wtedy śmierci) i milicjanta Piotra Matwiejczyka. Kalwejta zastrzelono we własnym łóżku, natomiast przy próbie likwidacji Matwiejczyka zabito przypadkowo jego żonę Gabrielę (Piotr Matwiejczyk, ostrzeliwując się wycofał się na strych, zaś jego żona osłaniając go własnym ciałem znalazła się na linii strzałów). W drodze powrotnej w Gibach zastrzelono członka PPR współpracującego z UB Kazimierza Rogalewskiego (był to podobno stryj Bolesława Rogalewskiego "Sosenki"). W dniu 3 grudnia, w miejscowości Dubowo powiat Suwałki zlikwidowano członka Powiatowej Rady Narodowej w Suwałkach Józefa Trojanowskiego. W nocy z 5 na 6 grudnia w miejscowości Białogóry gmina Giby powiat Suwałki zabito Ignacego Joharen i jego żonę, jako podejrzanych o współpracę z UB. W dniu 13 grudnia, w miejscowości Wigrzańce gmina Berżniki powiat Suwałki zastrzelono leśniczego Antoniego Ostrowskiego. W wigilię Bożego Narodzenia 1946 roku "Bęben", na podstawie informacji uzyskanych od "Kanapki", zastrzelił osobiście Jana Tarasiewicza ps. "Górko", jak później poinformował, za współpracę z Sowietami i z UB.

W dniu 11 stycznia 1947 roku trzech partyzanci z patrolu „Sosenki” Aleksander Miluć "Jawor", Zygmunt Miszkiel "Świt" i Józef Milewski "Orlik" zostali wysłani w okolice Berżnik do wsi Sztabinki w celu pobrania nałożonej na sołtysa nieznanego nazwiska, kontrybucji. Partyzanci zadanie wykonali, lecz zamiast wracać bezpośrednio do oddziału postanowili zanoć u znajomego gospodarza. Dało to czas, powiadomionej przez poszkodowanego sołtysa, grupie pościgowej z WOP na wytropienie partyzantów, po śladach zostawianych na śniegu. Żołnierze otoczyli dom, w którym zatrzymali się partyzanci i wezwali ich do poddania się. "Świt", "Jawor" i "Orlik"

nakazali gospodarzom opuszczenie zabudowań i podjęli próbę obrony. "Świt" zginął, ranny "Orlik" popełnił samobójstwo, zaś także ranny w nogę "Jawor" zdołał ująć pogoni uciekając na piechotę przeszło 10 kilometrów. Nieznana pozostaje data śmierci innego partyzanta z grupy "Bębna", Antoniego Dapkiewicza pseudonim "Szyszka" (lub "Szyszko"), który zginął od przypadkowego wystrzału swojego kolegi "Wróbla" w okolicach Macharc, podczas próby likwidacji konfidentki UB Janczulewicz. W dniu 15 stycznia 1947 roku w miejscowości Kaletnik powiat Suwałki zastrzelono przestępcę pospolitego i jednocześnie konfidenta UB Romualda Murzyna.

Należy wspomnieć o wyrokach śmierci, które wykonane zostały wykonane wewnątrz oddziału, na żołnierzach oskarżonych o dezercję, zdradę, brak dyscypliny i rabunki. Prócz rozstrzelanych na rozkaz dowództwa obwodu "Wierzby", "Brzozy", "Świerka" i "Wilka", "Bęben" rozkazał rozstrzelać 29 lipca 1946 r. "Żbika" - Mieczysława Juszkiewicza za notoryczne naruszanie dyscypliny (wyrok zatwierdził przełożony "Bębna", Michał Kaszczyk "Stały").

Pod koniec lutego lub na początku marca 1947 roku Wincenty Jodeszko ps. "Huk" i jego syn Henryk ps. "Mewa", otrzymali od swego bezpośredniego przełożonego "Sosenki" dwudniowy urlop. Po upływie przeszło dwóch tygodni okazało się, że Jodeszkowie nie zamierzają wracać do oddziału, że szykują się do samowolnego ujawnienia i prawdopodobnie dopuścili się rabunku. "Bęben" uznał ich zachowanie za dezercję, nakazał sprowadzenie ich z powrotem do obozu, a po zapoznaniu się ze szczegółami sprawy, nakazał ich rozstrzelać. Ten sam los spotkał Bronisława Czekało ps. "Wir", który samowolnie ujawnił się w Suwałkach w dniu 24 marca 1947 roku. Należy zauważyć, że wina "Wira" nie polegała jedynie na samowolnym ujawnieniu się. Dnia 18 marca 1947 roku, przebywając z patrolem "Sosenki" w rodzinnej wsi Frącki, Bronisław Czekało bez wiedzy dowódcy odłączył się od grupy i został zatrzymany przez patrol WOP. Po przewiezieniu do Suwałk złożył w UB obszernie zeznania dotyczące składu osobowego oddziału oraz usytuowania obozów. Dopiero potem złożył oświadczenie o ujawnieniu się i został zwolniony do domu.

Sprowadzony siłą do obozu, został ciężko pobity i przyznał się do podjęcia współpracy z UB.

Opinie, co do słuszności...

Opinie, co do słuszności w/w wyroków są wśród żyjących członków oddziału podzielone, część uważa, że były one niesłuszne (tym bardziej, że oddział i tak się wkrótce ujawnił) i że "Bębnowi" puszczały nerwy, że nie miało sensu trzymanie ludzi w lesie "na siłę", część zaś uznaje te działania za konieczne ze względu na bezpieczeństwo grupy i konieczność utrzymania karność wśród partyzantów. Nie ulega wątpliwości, że "Bęben" mógł darować życie swoim podwładnym i na przykład zastosować wobec nich kary regulaminowe i zakazać im opuszczania obozu, ale z drugiej strony obowiązywał rozkaz komendanta obwodu zakazujący ujawniania się a rozstrzelani ten rozkaz złamali, a poza tym rabunek i zdrada stanowiły najcięższe przewinienia jakie mógł popełnić partyzant.

Oddział ujawnił się 25 kwietnia 1947 roku w Suwałkach, gdzie ujawniła się kadra dowódcza i większość sił obwodu. Ujawnienie poprzedziły negocjacje z funkcjonariuszami UB, które odbyły się w okolicach miejscowości Bakaniuk gmina Raczki powiat Suwałki. Stronę rządową reprezentowali Przedstawiciel Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego major Grzegorz Łanin (późniejszy szef WUBP w Warszawie), szef Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego major Józef Pluta, szef Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Suwałkach kapitan Władysław Szysz i prawdopodobnie kierownik sekcji III do spraw walki z bandytyzmem tegoż urzędu porucznik Aleksander Omiljanowicz. Stronę zrzeszenia WiN reprezentowali: były prezes okręgu białostockiego Marian Świtalski ps. "Juhas", pełniący obowiązki prezesa obwodu suwalsko - augustowskiego WiN Józef Grabowski ps. "Cyklon", "Mur", "Przytulski", "Szczyt". Spotkanie zabezpieczał patrol Wacława Górskiego ps. "Oko", "Majster". W okolicach znajdowali się też partyzanci "Bębna", którzy przysłuchiwali się negocjacjom. Partyzanci postawili wiele warunków, między innymi uwolnienie aresztowanych,

uznanie WiN za organizacją legalną, reprezentującą interesy ujawniających się, zapewnienie ujawniającym się nietykalności. Ubowcy przystali pozornie na wszystkie warunki. Obiecali zwolnienie aresztowanych i osadzonych i poprosili o sporządzenie listy ludzi do zwolnienia, co posłużyło im później do postawienia tym ludziom zarzutu o przynależności do nielegalnej organizacji antypaństwowej – partyzanci nieświadomie wyświadczyli im "niedźwiedzią przysługę".



Ujawnienie, Suwałki,
kwiecień 1947. Od lewej
stoją: Marian Andryszożyk
ps. "Lawa", Zygmunt
Wiśniewski ps. "Mały",
ps. "Burza" i Mieczysław
Kleszczewski ps. "Wyrwa".
Siedzą: Witold
Andruszkiewicz ps.
"Świecik", Wacław Górski
ps. "Okno", "Gabrys",
"Kaczuk" i Franciszek
Miliuś ps. "Karp".

Przedstawiciele „władzy ludowej” uroczyście obiecali ujawniającym się pełną swobodę – ujawnienie miało być jedynie formalnością, dla bezpieczeństwa i w celu uwiarygodnienia dobrej woli władzy partyzanci mogli zachować broń krótką – należało ją jedynie zarejestrować.

Był to oczywiście podstęp, który w późniejszym czasie pozwolił aresztować ujawnionych pod zarzutem nielegalnego posiadania broni (mało kto zdawał sobie sprawę, iż pozwolenie było terminowe i należało je przedłużyć). Ostatnie zgrupowanie sił obwodu odbyło się w miejscowości Potasznia, gmina Koniecbór, powiat Suwałki, skąd przemaszerowano w zwartym szyku do Suwałk, gdzie po nabożeństwie dopełniono formalności ujawnieniowych a następnie urządzono

huczne przyjęcie.

Władza nie zamierzała tolerować na wolności swoich wrogów. Niespełna w cztery miesiące od ujawnienia 13 września 1947 roku w Augustowie, w sklepie Maciejewskiego, pełniącym jednocześnie funkcję szynku, miał miejsce incydent, który zaważył na dalszym losie "Bębna" i jego ludzi. Pijany sierżant MO Pałyszko zaatakował "Bębna" ubliżając mu i grożąc śmiercią. Dla wyjaśnienia zajścia przybyli funkcjonariusze UB, którzy zabrali obu uczestników do urzędu. Tam Pałyszkę upomniano o niewłaściwym zachowaniu, ale jednocześnie "dano podsłuchać" "Bębnowi" rozmowę dwóch funkcjonariuszy o mających nastąpić niebawem aresztowaniach. Prowokacja się udała, "Bęben" zdecydował się powrócić do podziemia. Dnia 16 września zwołał na naradę, do mieszkania gospodyni Sankowskiej we wsi Krasne, gmina Giby, powiat Suwałki, ujawnionych członków swojego oddziału. Przybyli Stanisław Wiśniewski "Zagłoba", Tadeusz Kowalewski "Jastrząb", Antoni Miszkiel "Gołąb", Stanisław Malinowski "Wrzos", Stefan Malinowski "Kot", Franciszek Kozłowski "Kręty", Józef Myszczyński "Sikora", Stanisława Zegarska "Jaskółka", Józef Sławiński "Dzięcioł", Mieczysław Pawlukowski "Znajdek", Czesław Chorążewicz "Błyskawica", Konstanty Sankiewicz "Karaś", Czesław Dzienisiewicz "Granat", Bolesław Małkiński "Młot", Wincenty Szczepański "Budzik".

"Bęben" poinformował przybyłych o decyzji powrotu do konspiracji. Uchwalono utworzenie trzech patroli: "Bębna", "Młota" i "Granata". Tego samego dnia w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach, na zabawie w Małowistem zostali zamordowani szwagrowie "Bębna" Zygmunt i Józef Okuniewscy - zdarzenie to nosi znamiona kolejnej, ubeckiej prowokacji, mającej na celu skompromitowanie partyzantów jako przestępców pospolitych.

Mordu dokonał Wincenty Szczepański "Budzik" po czym zbiegł i nawiązał jawną współpracę z UB. "Bębnowi" podczas jego rozprawy nie udowodniono tego zarzutu, tym niemniej plotka się rozeszła i wywołała oddźwięk, na który liczył UB (część ludzi, w tym byłych kolegów z konspiracji, uznała "Bębna" za bandytę). Szwagrowie

"Bębna" zginęli w bójce, która wywiązała się między ujawnionymi partyzantami a cywilami. Będący pod wpływem alkoholu partyzanci zostali wyproszeni przez gospodarzy - Zygmunta i Józefa, i poczuli się obrażeni. Nie można ustalić, czy "Budzik" podjął współpracę z UB po tym zdarzeniu, czy wcześniej, ale jeszcze w 1949 roku "pracował" dla UB w areszcie śledczym w Suwałkach jako więzienny konfident.

W patrolu "Bębna" znaleźli się: "Zagłoba", "Wrzos", "Kot", "Dzięcioł" i "Jastrząb". Oddziałek ten nie przejawiał żadnej inicjatywy, stacjonował w lesie pod Okółkiem, a "Bęben" starał się nawiązać, za pośrednictwem "Stałego" kontakt z dowództwem. "Stały" miał się skontaktować z "Orwidem" lub jego adiutantem "Burzanem", poszukiwano też "Budzika". O reaktywacji grupy UB wiedział już od 15 września, kiedy meldunek złożył ukrywający się pod pseudonimem operacyjnym "Kot" Czesław Dzienisiewicz "Granat". Jego mocodawcy nakazali mu wejść do grupy i rozpracowywać ją od środka. Gdy nie powiodły się próby wciągnięcia do podziemia następnych, ujawnionych partyzantów, a konfidenti nie mogli wniesć już nic nowego do sprawy UB zdecydował się na likwidację grupy. Zadania podjął się, na własną prośbę "Znajdek", który został wyposażony w tym celu w dwa granaty obronne. W nocy 27 września, około godz. 2.00, gdy wszyscy zasnęli wrzucił do ogniska jeden granat, a następnie odbiegł kilkanaście metrów skąd miał zamiar rzucić następny. Na szczęście dla partyzantów drugi granat zgubił. Następnie pobiegł na posterunek MO w Gibach, gdzie zawiadomił oczekującą go grupę operacyjną. Na miejscu zginął "Jastrząb", ciężko ranny "Wrzos" dotarł do domu, ale wobec ciężkiego stanu, w którym się znajdował zdecydował poddać się - ojciec zawiózł go na posterunek milicji do Gib. "Bęben" był lekko ranny i zdołał zbiec razem ze Stanisławem Wiśniewskim "Zagłobą". Uciekli także "Kot" i "Dzięcioł".

"Kot" ukrywał się indywidualnie do 12 lutego 1948 roku, kiedy został zastrzelony w Strzelcowiźnie, przez milicjantów z posterunku w Gibach, kaprala Jana Ogórkisa i kaprala Czesława Krakowskiego, gdy uciekał z gospodarstwa Wincentego Sokołowskiego. "Dzięcioła",

zastrzelił wiosną 1948 r., współpracujący od sierpnia 1947 r. z UB Józef Miluć "Wróbel".

"Bęben" ukrywał się tylko w towarzystwie "Zagłoby". W dniu 16 grudnia nocowali w gospodarstwie Jana Chilińskiego we wsi Małowiste i tam zostali osaczeni przez grupę operacyjną. Wydał ich ponoć Jan Puczyłowski (wskazał go jako konfidenta sam Aleksander Kowalewski), wynagrodzony za swój czyn przez UB, sumą 30000 złotych. Według dokumentów UB denuncjatorem był informator "Wrona" - Henryk Brodowski ps. "Skowronek", który jako były członek oddziału "Bębna", a następnie patrolu "Wróbla" cieszył się zaufaniem partyzantów. Co więcej z meldunku złożonego przez informatora "Wronę" wynika, że w dniu 14 grudnia, czyli na dwa dni przed operacją spotkał się z ukrywającymi się partyzantami, a wiadomość o ich miejscu pobytu zdobył podczas wspólnego spożywania alkoholu. Wydaje się więc mało prawdopodobne, że partyzanci o takim doświadczeniu jak "Bęben" i "Zagłoba" pili by wódkę i prowadzili swobodną rozmowę z kimś komu nie mogli by ufać.



Od lewej: Stanisław
Wiśniewski (Wiszniewski)
ps. "Zagłoba" i Czesław
Dżimitrowicz ps. "Lech",
"Wrona".

Jak wynika z lektury "Sprawozdania Dekadowego Szefa PUBP w

Suwałkach do Szefa WUBP w Białymstoku” informator "Wrona" tylko z grubsza znał miejsce pobytu "Bębna" i "Zagłoby", zaś grupę operacyjną poprowadził inny informator o pseudonimie operacyjnym "Gips":

"W dniu 15.12.47 r. źródło "Wrona" nam doniosło, iż pozostali dwaj bandyci Kowalewski Aleksander ps. "Bęben" i Wiszniewski Stanisław ps. "Zagłoba" (...) ukrywają się we wsi Podmacharce i Mołowiste gm. Giby, z którymi to nawet źródło piło wódkę w dniu 14.12.47 r. (...) i obecnie nadal ukrywają się w w/wym. wsiach u niektórych obywateli. (...) Po przyjeździe autem pod wieś Macharce w odległości trzech kilometrów, grupa wysiadła z auta i skierowała się pieszo do wsi Podmacharce i Mołowiste i tu rozpoczęło się okrążanie wskazanych gospodarzy przez źródło "Gips".

Przebieg aresztowania relacjonuje Szef PUBP w Suwałkach por. Szarało w "notatce operatywnej":

"Dnia 15 grudnia 1947 r. przez PUBP w Suwałkach został przeprowadzony wywiad w sprawie grasujących dwóch członków bandy na terenie gm. Giby, pow. Suwalskiego t.j. Kowalewskiego Aleksandra ps. "Bęben" i Wiszniewskiego Stanisława ps. "Zagłoba".

Podczas przeprowadzonego wywiadu zostało ustalono miejsce kryjówki w/w dwóch bandytów i przeprowadzony wywiad postanowiono wykorzystać przez wysłanie grupy operacyjnej, celem likwidacji wyżej wspomnianych dwóch bandytów.

Dnia 15 grudnia 1947 r., o godz. 1-iej po północy wyjechała grupa operacyjna z PUBP w Suwałkach w składzie: 17-tu funkcjonariuszy MO, 10-ciu żołnierzy WOP i 2-ch funkcjonariuszy UB i wyżej

wymieniona grupa pod moim dowództwem udała się do wsi Małowiste. W tej wsi kontrolowano niektóre podejrzane domy, gdzie mieli przebywać dwaj bandyci. Z chwilą okrażenia zabudowań Chilińskiego Jana, właściciel domu Chiliński Jan oznajmił nam, że u jego w chlewie na sianie ukryci są dwaj bandyci. Przy podejściu przezemnie do chlewu wraz z Strzyżkowskim dałem rozkaz ukrywającym się, ażeby dobrowolnie zdali się i wyszli z ukrycia. Ukrywający się odpowiedzieli serją strzałów z posiadanej broni. Po czterdziestominutowej wymianie strzałów, chlew w którym byli ukryci bandyci zaczął płonąć i w tym to czasie Wiszniewski z-ca "Bębna" wyskoczył z chlewu z automatem P.PSz-a i usiłował zbiec, lecz został zabity. Natomiast Kowalewski jęcząco spadł z drągów siana na dół i począł się palić, zaś żołnierze widząc palącego się żywcem "Bębna" podskoczyli do niego i wyciągnęli go z płomieni. Kowalewski jest lekko ranny w szyję i opalony.

Skutkiem pożaru spaliła się stodoła i mały dom mieszkalny Chilińskiego Jana, zdobyto jeden pistolet syst. P.P.Sz-a z którym uciekał Wiszniewski, pozostała broń posiadana przez Kowalewskiego t.j. karabin niemiecki "Mauzer" i pistolet syst. "TT" spaliła się."

Rannego i mocno poparzonego Aleksandra Kowalewskiego przewieziono do Suwałk, a następnie do Białegostoku gdzie poddano go brutalnemu i długotrwałemu śledztwu, ukierunkowanemu na Michała Kaszczyka "Stałego" i ludzi udzielających pomocy partyzantom. W dniu 10 czerwca 1948 roku skazano go na karę dożywotniego więzienia. Na wolność wyszedł w 1956 roku.

Aleksander Kowalewski "Bęben" był prostym, dzielnym żołnierzem. Być może dowodzenie dużym oddziałem trochę przerastało jego siły, ale pamiętać należy, że w rozbitym obwodzie zawodowych oficerów było bardzo mało, a właściwie wcale nie było, więc ciężar podejmowania decyzji ponosili podoficerowie, którym brak było merytorycznego przygotowania do pełnienia tej roli. Można zarzucić mu także brutalność i gwałtowność, lecz to rzeczywistość i przeciwnik stanowili tego przyczynę. Jemu i jego żołnierzom należą się słowa

najwyższego szacunku i pamięć historii.

Bartłomiej Rychlewski

- Alfabetyczny spis członków i współpracowników oddziału "Bębna" [PDF]
- Dziękuję Panu Bartłomiejowi Rychlewskiemu za wyrażenie zgody na publikację artykułu.

Podziel się:

Drukuj:

[Drukuj tą stronę](#) [Generuj PDF](#) [z tej strony](#)